



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"Wychowanie domowe i szkoła" "Rząd wobec szkolnictwa polskiego na Morawach"

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 031.115

Data wydania oryginału

1912



Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**



Digitalizacja



# TYGODNIK OSTRAWSKI

Organ bezpartyjny.

Wychodzi każdy piątek.

Redakcja i administracja: Polska Ostrawa, pl. hr. Wilcza 4.

Prenumerata  
rocznie K 6.—, półrocznie K 3.—, kwartalnie K 1.50.

Rękopisów redakcja nie zwraca.  
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 10 hal.

Ogłoszenia za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 halerzy  
Załączniki 15 K za tysiąc.

Pamiętajmy o „Macierzy Szkolnej“ i „Tow. Szkoły Ludowej“!

## Rząd wobec szkolnictwa polskiego na Morawach.

Przed kilku dniami pojawiły się notatki w gazetach polskich, z podaniem wiadomości, iż Ministerstwo robót publicznych poruczyło profesorowi państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, p. Edwardowi Kosteckiemu, począwszy od 1. czerwca b. r. czynności inspektora szkół przemysłowych uzupełniających okręgu XI. c., z polskim językiem wykładowym na Śląsku, przeznaczając mu na urzędową siedzibę państwową szkołę przemysłową w Krakowie.

Weale wyraźnie oznaczony teren urzędowej działalności nowozamianowanego inspektora dla szkół przemysłowych, pomija zupełnie milczeniem polskie szkoły przemysłowe na Morawach, a to w Mor. Ostrawie i Przywozie. Swego czasu polska szkoła przemysłowa w Mor. Ostrawie była przydzieloną inspektorowi p. L. Beckerowi. Z chwilą zamianowania p. Beckera, dyrektorem szkoły budowlanej w Jarosławiu pozbawiona została rzeczona szkoła inspektora. Stan taki istnieje od dwu lat. Następstwem braku urzędowej opieki rzeczzonej szkoły, jest wstrzymanie wypłaty jednej trzeciej części kosztów utrzymania szkoły, do której obowiązane jest Ministerstwo robót publicznych na mocy ustawy państwowej o szkołach przemysłowych.

W czasie bezkrólewia w polskim szkolnictwie przemysłowym na Morawach, powstała nowa szkoła przemysłowa z polskim językiem wykładowym w Przywozie. Szkoła ta mimo, że rozpoczyna obecnie drugi rok istnienia, nie

jest przyjętą dotychczas do urzędowej wiadomości, jakkolwiek podanie o pozwolenie otwarcia wniosła w miesiącu lipcu 1911 roku. Następstwem tego karygodnego „szlendryamu biurokratycznego o charakterze wybitnie austriackim“ jest konstytucyjne pokrzywdzenie rzeczzonej szkoły, gdyż odnośne Ministerstwo mimo energicznych podań i urgensów wydziału szkolnego tej szkoły, nie wypłaciło jej dotychczas trzeciej części kosztów utrzymania za rok szkolny 1911/12. Niedopełnienie, ustawą przewidzianych, świadczeń materialnych motywuje c. k. starostwo w Mor. Ostrawie, najwyższą instancją z dołu, brakiem urzędowego zezwolenia na otwarcie rzeczzonej szkoły.

Bez ogródek, otwarcie i szczerze stwierdzić należy, że w najwyższej władzy centralnej jaką jest Ministerstwo robót publicznych, panuje dla polskiego szkolnictwa przemysłowego na Morawach duch nieprzychylny — wprost wrogi.

Do powyższego twierdzenia w formie stanowczej, upoważniają nas dwie rzeczy: I. albo Ministerstwo robót publicznych, prowadzone jest niedołężnie i nie wie o istnieniu szkół polskich przemysłowych na Morawach albo II. prowadzi celową politykę, z głupia frant, wrogą temuż szkolnictwu, pomija tendencyjnie przy nominacji nowego inspektora szkolnego, mającego stosunkowo mały teren działalności, polskie szkoły przemysłowe na Morawach, a żeby im ze względów natury urzędowej i formalnej odmówić świadczeń materialnych, wynikających z mocy ustawy.

Będziemy starali się zdążyć do wyjaśnienia stanowiska Ministerstwa robót publicznych względem polskich szkół przemysłowych wszel-

kiemi siłami. Obecnie publikujemy bez szerszych komentarzy istotny stan rzeczy, celem zaznajomienia polskiego społeczeństwa i polskich posłów parlamentarnych bez względu na przekonania partyjne „z nastrojem władz centralnych“ wobec postulatów polskiego szkolnictwa przemysłowego na Morawach.

Polskie szkolnictwo przemysłowe, istniejące dotychczas li tylko z ofiarności społeczeństwa polskiego, nie pozwoli się uśmiercić i potrafi swoją żywotnością zawieść najbardziej formalne rachuby urzędowe.

## Ofiary kopalni.

Król armat Krupp obchodził wesoło 100-letni jubileusz trwania firmy w Essen. Zjechał dla dodania blasku uroczystości sam cesarz Wilhelm z ministrami. Bawiono się wesoło, lał się szampan, posypały się mowy. Uroczysty nastrój w Essen przerwał nagle jak zgrzyt złowieszcza wieść, oto... w oddaleniu zaledwie kilku mil w kopalni węgla pod Bochum „Lothringen“ padło ofiarą strasznego wybuchu przeszło 100 górników.

Wybrał się cesarz automobilem na miejsce wypadku, gdzie go tłumy w ponurem milczeniu przyjęły — po objaśnieniu.

Katastrofa powstała wskutek zapalenia się gazów, których przed wypaleniem naboju nie usunięto. Strzał uwolnił większe jeszcze ilości gazu i równocześnie je zapalił. Nastąpił straszny wybuch. Maszynę do rozstrzeliwania znaleziono w odległości 60 m, dalej leżały trupy, skłębione, zastygłe, w przedśmiertnej



walce o dostęp do wyjść. 125 trupów, w tem 48 Polaków, 23 ciężko rannych, w czem 14 Polaków.

Na wieść o wypadku zbiegły się tłumy koło szybu. Kobiety w rozpacz rwały włosy z głów, krzyk ich i dzieci napełniał powietrze. A tam w podziemiach pogotowie ratunkowe z narażeniem życia pracowało. Coraz to nowe ofiary wynoszono na światło dzienne. Trupy zczerniałe, zwęglone, z połamanymi rękami, nogami, z bezkształconymi głowami.

82 wdów, przeszło 200 sierót opłakuje śmierć męża i ojca-żywiciela.

Straszna ta katastrofa jest ciężkiem oskarżeniem sejmu pruskiego. Już przed 3 laty obradowano nad zabezpieczeniem życia górnika. Uchwalono nowelę górniczą, która ustanawiała instytucję t. zw. mężów bezpieczeństwa. Ale reakcja w obronie magnatów fabrycznych prawa tych mężów bezpieczeństwa ograniczyła.

Może ta katastrofa sumienie „panów“ poruszy.

## Wychowanie domowe i szkoła.

Wychowanie domowe powinno dać dziecku podstawy. Wychowanie to szkoła ma uzupełniać i wspólnie z domem rozwijać. Jakżesz jednak mało dzieci przechodzi do szkoły odpowiednio przygotowanych. Dobrze jest, gdy dziecko nie przynosi ze sobą przynajmniej złych narowów, zakorzenionych już skłonności do złego, które nie łatwo się dają usunąć. Trudniej zaś je usunąć, gdy rodzice w tym kierunku nie współdziałają ale, niestety niejednokrotnie owe złe skłonności w dziecku utwierdzają. Nieliczne są w prawdzie takie wypadki, ale są. Tacy rodzice sami szkodę przynoszą własnym dzieciom i ci właśnie rodzice narzekają następnie na szkołę, zarzucając jej winę złych postępów dziecka w nauce i złego prowadzenia się. Przyznać należy, że nie czynią tego ze złej woli, ale z braku odpowiedniej świadomości, z braku zrozumienia, jak należy dziecko wychowywać. —

Nie ma nic droższego na świecie dla ojca i matki nad ich dzieci. Istotnie dzieci są naszym największym skarbem. Jeżeli zaś tak jest, to trzeba ten skarb tak przechowywać aby on nie uległ żadnej szkodzie, aby nie tracił na swej cenie i trzeba tak nim gospodarzyć, aby się biegiem lat nie zmarnował, ale owszem wzrastał w swej cenie.

Do nielicznych wyjątków należą rodzice, niemilujący swych dzieci i nieceniący ich. Wiele jest natomiast rodziców, którzy dzieci swe przeceniają, a sporo takich, co swą miłość rodzicielską fałszywie pojmują.

Dziecko winniśmy kochać nie dla miłości nas samych, ale dla miłości dziecka. Wtedy kochamy je rozumnie, patrzymy na jego przyszłe dobro i aby to dobro dziecku zabezpieczyć zwrócimy wszystkie nasze usiłowania, nie zważając na to, że to może być nam lub

dziecku czasami niemiłym. Jeżeli zaś starania o dobro dziecka rozpoczniemy zaraz od początku jego przyjścia na świat, wtedy nie będziemy musieli narażać ani dziecka ani siebie na ciężkie przejścia. Mylnem jest bowiem rozpowszechnione przekonanie, że dziecko należy wychowywać, gdy dojdzie już do rozumu, bo kiedyż ten „rozum“ zaczyna się u dziecka i czy mamy jaką miarę na rozum, którą można by go odmierzyć, jak metrem płótno. Powiadają: ono jeszcze mówić nie umie — a przecież są ludzie dorośli już, nie umiejący jasno wypowiedzieć czego chcą.

Wielu rodziców bawi się poprostu dzieckiem, jak zabawką, nie bacząc na to, że swą zabawą rozwijają w dziecku różne złe skłonności, czyli jak się to zwykle mówi rozpieszczają je, a dziecko potem nie wie co mu wolno, a co nie, a gdy już podrośnie, rodzice chociaż chcą, są za słabi, aby zło naprawić. —

Dziecko, przechodząc na świat, przynosi ze sobą zarodki dobrych i złych skłonności i w miarę ich ukazywania się należy dobre rozwijać, złe tłumić. Dziecko jeszcze „mamo“ nie umie powiedzieć, a już może rozróżniać co mu wolno, a co nie i może uczyć się posłuszeństwa. I można widzieć niemowlęta, które nieprowadzone od czasu należącego, płaczem wymuszają na matce, aby mu dała do zabawy to, co do zabawy nie służy n. p. łyżkę, widelec lub nóż. Takie dziecko następnie, co zobaczy to chce mieć, a rodzice nie odmawiają, bo to jeszcze małe. Lub też matka odmawia a ojciec daje aby nie płakało.

Gdy dziecko trochę podrośnie kupują mu rodzice zabawki. Nieraz tak wiele zabawek, że dziecko przestaje je cenić, rzuca je i niszczy. Zabawka popsuć się musi, ale złe jest, gdy dziecko niszczy ją, dlatego, że ma zabawek za dużo, i że wie, iż dostanie świeże.

Bardzo mało rodziców dba o to, aby dziecko nie brukało siebie i odzieży. Nie jest to tak łatwym i za wiele nie można od dziecka wymagać, ale gdy ono ma już półtora lub dwa lata musi już wiedzieć i starać się o to, aby mieć czystą buzię, czyste rączki i czyste sukienki. Niech ono o ile może o to się stara, a rodzice winni baczyć, aby w tym kierunku czyniło postępy. W ten sposób zaprawia się je do zamięłowania czystości. Niech dziecko również usiłuje utrzymać swe rzeczy w porządku, i nie rozrzuca je po różnych kątach. Normalnie rozwinięte dwuletnie dziecko potrafi sobie już samo usłużyć, poskładać swe zabawki w jednym miejscu. Tem wprawia się ono w zamięłowanie porządku, przyjmuje na się pewne obowiązki i stara się je wykonywać. Ojciec i matka winni mieć wobec dziecka jedno zdanie. Niech dziecko nie widzi jakichś różnic, jakiegoś nieporozumienia pomiędzy rodzicami.

Nim się wyda dziecku jakiś rozkaz, czy zakaz, należy rzecz dobrze rozważyć, czy jest on wykonalnym, czy nie przechodzi siłą dziecka, czy jest dla niego użyteczny, ale raz wydany rozkaz winno dziecko za święty uważać.

Gdy dziecko już starsze i styka się z innymi dziećmi, z otoczeniem osób starszych, należy baczną nad niem rozwinąć uwagę, aby uchronić je przed złymi wpływami.

Dziecko jest ciekawe i pyta się o różne rzeczy. Trzeba mu wszystko cierpliwie wyjaśniać, a ciekawość jego skierowywać ku rzeczom rozumnym i użytecznym, aby się uczyło myśleć i rozróżniać rzeczy dobre i użyteczne od złych i szkodliwych. Jeżeli dziecku cztery, czy pięcioletniemu polecamy wykonanie jakiejś pracy, powinniśmy pamiętać, aby ono tę pracę, jedynie tak długo było zajęte, jak długo je ona zajmuje. Przeciążać dziecko nie należy nigdy, a tem więcej zniechęcać do czegoś, co jest dobrem.

Nie należy dziecka straszyć jakimiś „dziadami“ czy „kominarzami“ a tem mniej szkołą. O szkole winno się dziecku mówić, jako o czymś, na co ono powinno sobie zasłużyć. Dziecko ma z chęcią iść do szkoły a nie bać się jej.

Gdy już dziecko uczęszcza do szkoły, trzeba dbać o to, aby ono miało zawsze wszystko to, co do nauki potrzebne, a więc tabliczkę, rysik, a następnie książki, zeszyty, pióra, ołówki, bo gdy dziecko nie ma potrzebnych przyborów, a nauczyciel dać mu ich nie może, siedzi ono w szkole beczynnie i zaprawia się w lenistwie. Posyłać je do szkoły regularnie i nie pozwalać na to, aby dla byle powodu zostawało w domu. W domu przypilnować, aby się nauczyło zadanej lekcji, napisać zadanie, jeżeli ma co napisać. Najważniejszą zaś rzeczą jest, aby się od czasu do czasu porozumieć z nauczycielem, co do postępów i zachowywania się dziecka.

Podaliśmy w krótkości kilka wskazówek co do prowadzenia dzieci. Jeśli rodzice zechcą się do nich zastosować, jeżeli na ten temat zechcą jeszcze pomówić o dzieciach z ich nauczycielami oszczędzą sobie i dzieciom wiele przykrości i zmniejszą się skargi, na złe szkoły, bo się wczas złemu zaradzi.

## Z ziem polskich.

**Kandydatura prof. dr. Karwowskiego do sejmu pruskiego.** Do pism berlińskich donoszą z Wrocławia, że w miejsce ks. Kapitzy, który złożył mandat swój do sejmu pruskiego, Polacy ustanowili kandydaturę profesora dra Karwowskiego z Poznania. przewodniczącego polskiego Koła radzieckiego w poznańskiej radzie miejskiej.

„Dziennik Poznański“ pisze o tej kandydaturze: „Wybór ten uważalibyśmy za dardzo szczęśliwy. Prof. Karwowski niestrudzoną swą działalnością na wszystkich prawie polach pracy narodowej położył rzetelne zasługi około naszego społeczeństwa. Stosunki śląskie dokładnie mu są znane; przez długi bowiem szereg lat, jako nauczyciel gimnazjalny przebywał na Śląsku. Wreszcie przypuszczać moż-